

Szczecin, 25 maja 2014

Prof. dr hab. Inga Iwasiów
Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa
Uniwersytet Szczeciński

RECENZJA WYDAWNICZA TOMU *GRANICE NAŁKOWSKIEJ*

Pod red. Agaty Zawiszewskiej

Recenzowana monografia w pewien sposób nawiązuje do sprawdzonej formuły książek wydawanych w Uniwersytecie Szczecińskim w cyklu *Rozbiory*: pretekstu do pracy twórczej dostarczyła tym razem powieść Zofii Nałkowskiej, pozornie dokładnie „przeczytana” przez historyków literatury, na co zwraca uwagę autor jednego z artykułów Piotr Krupiński, wyrażając samopoczucie badaczy/badaczek kanonicznych dzieł, zanurzonych w rezerwarze cudzych odczytań. Obawy te okazały się niepotrzebne, gdyż jedną z obwiedzionych krytycznym namysłem granic są ograniczenia języka teorii, stawiające Zofię Nałkowską zarazem w centrum i jednak na ściśle wyznaczonym terytorium literaturoznawczej i literackiej tradycji.

Autorki i autorzy nie poprzestali tym razem na roztrząsaniu jednego utworu, lecz podążali drogą wyznaczoną przez metaforę, uzupełniając w ten sposób słownik użytecznych pojęć krytyki feministycznej, do której praca ta przynależy. Metafora granicy jest w moim przekonaniu nie mniej poręczna niż np. metafory „własnego pokoju”, „wariatki na strychu”, „Innej”, „siostry Szekspira” czy imaginarium macierzyńskie. Co ciekawe, graniczność, bycie na granicy dobrze przystają do doświadczeń pisarskich Zofii Nałkowskiej i następujących po niej autorek, a także do wyrażanego wielokrotnie przez kobiety poczucia społecznego, politycznego i egzystencjalnego (nie)przynależenia przy jednoczesnym odczuciu ciasnoty, braku ruchu, nieznośnej zależności od norm. Zarówno tradycyjny język historii literatury, jak i nowe koncepty filozoficzne, na przykład nomadologia Rosi Braidotti mogą być wyrażone przy pomocy pojęcia graniczności.

Autorki i autorzy tomu poszukują tego pojęcia u źródła, w tak zatytułowanej powieści, zwracając zwłaszcza uwagę na limity jej recepcji, ograniczenia stylów lektury, ale też próbując nowych narzędzi do ponowionej pracy rozbioru. Wykraczają jednak poza *Granice*, sondując na różne sposoby tematy, poetyki, światopogląd, biografię Zofii Nałkowskiej i dzieje jej wchodzenia-wychodzenia poza główny nurt literatury polskiej.

Tom ten ma więc znaczenie wykraczające poza historycznoliterackie porządki i przymiarki do nowej lektury starego, kanonicznego przecież tekstu. Ewa Graczyk w artykule *Nie tylko słowa* w kapitalny sposób wyznacza możliwe korzyści, jakie możemy odnieść, postępując za autorkami i autorami tomu. Graczyk pyta raz jeszcze, jak to się dzieje, że studia nad twórczością kobiet nie skutkują istotnymi przesunięciami w kanonie literackim, zwłaszcza w obrazie polskiego modernizmu. Wychodzi od paraleli Nałkowska-Gombrowicz, którą rozważała także wcześniej, by dać nową wykładnię dziwnego splotu przesuujących się granic w świecie literackim i społecznym. Graczyk pisze:

Pisarki w swoich tekstach znajdowały się na obszarze sprzecznych dążeń, podwójnych wymagań: czego innego chciały od nich czytelniczki, czego innego „wyrobieni czytelnicy”, krytycy reprezentujący wielką instytucję męskich homospołecznych więzi, do której właśnie wchodziły. Amorficzny kształt powieści realistycznej w jakiejś części umożliwiał twórczyniom łączenie tych sprzecznych dążeń; to w powieściach dokonywały one nieustannego zderzania czasów, trybów i modalności; to w powieściach koegzystowały ze sobą ich fantazmaty i diagnozy; czas przyszedł z ciągłym powrotem traum i urazów; wymiar „realistyczny” przenikały wątki utopijne, baśniowe czy teologiczne. Pisarki używały metafor i sekwencji narracyjnych do wyrażania swych nieakceptowanych kulturowo pożądań, wypowiadały poprzez różnego rodzaju tropy literackie swoją wolę bycia sobą, eksplorowały własną nieświadomość; wpisywały w swoje utwory sceny tworzenia, plan refleksji metatekstualnej. Dziewiętnastowieczne landary powieściowe mieściły to wszystko, ale i pochłaniały prawie bez śladu, to znaczy czyniły skomplikowane działania autorskich kobiecych podmiotów czymś niewidzialnym z punktu widzenia dominującej perspektywy męskocentrycznej. Zresztą nie tylko z tej perspektywy – odzyskanie aspektu subwersywnego tego rodzaju pisarstwa jest zadaniem trudnym i budzącym wiele sporów także z perspektywy dzisiejszej krytyki feministycznej.

Istotnie, czytanie Nałkowskiej może ułatwić nam namysł nad czytaniem „w podwójnym standardzie”, który tak dookreśla Ewa Graczyk: „kobiece ja w literaturze zawsze jest o krok od konwencji niewiarygodnego narratora, że wlecze ze sobą w głąb tekstu drugorzędność, nieważność społecznej i egzystencjalnej sytuacji kobiety”. Artykuł podważa także utarte klasyfikacje powieści kobiet jako psychologicznej, czyli gorszej, „dla kobiet”, uwikłanej w potrzeby wiernego, kobiecego audytorium. Badaczka pyta – jak wygląda wobec tej klasyfikacji przenikliwość (lub jej brak) psychologiczna narracji Gombrowicza? Próba Graczyk stanowi w moim przekonaniu faktyczną wskazówkę w sprawie tego, jak można przesunąć pole literaturoznawczej gry, nie biadając nad nieoczywistą wartością pisarstwa kobiecego.

Choć *Granica* zajmuje większość autorek/autorów tomu, pojawiają się w nim także znakomicie uzupełniające obraz wycieczki w stronę innych tekstów, wycinków twórczości.

Anna Godzińska odtwarza pojęcie Nowej Kobiety, zadając pytanie, co może oznaczać dla Nałkowskiej zdanie „chcieć całego życia”. Porządkuje horyzont, który współkonstruuje wczesne powieści i wystąpienia pisarki, dalekie od politycznego zaangażowania, mimo udziału w Zjeździe Kobiet w 1907 roku.

Joanna Krajewska, posiłkując się teorią Gilbert i Gubar, krytycznie nicującą model *Lęku przed wpływem* Harolda Blooma, czyta w tej podwójnej klamrze teoretycznej wybory artystyczne autorki *Niecierpliwych*. Biografia Nałkowskiej pokazuje ją jako osobę wchodzącą w liczne literackie przyjaźnie, zwłaszcza z mężczyznami i wobec tego pozornie podatną na wpływy. Krajewska pokazuje jednak dochodzenie Nałkowskiej do formuły „prawdziwie własnego tekstu”, pisanego poza przywołującym do porządku wzrokiem krytyków. Krajewska konkluduje: „syntezą kobiecości i ‘cudzego’ są w jej przypadku próby poszukiwania prawdziwej siebie”.

Klaudia Ziewiec porusza temat samobójstwa w twórczości Nałkowskiej. To niezwykle ciekawy temat. Autorka pokazuje śmierć samobójczą jako odmianę śmierci w ogóle, traktowanej przez pisarkę jako jeden z epizodów codzienności, wyzuty z metafizyki. Co jednak ciekawe – śmierć najczęściej „przydarza się” biednym, „ludziom spod podłogi”. Ziewiec, w bliskim tekstem, wnikliwym czytaniu, pokazuje śmierć samobójczą jako przypadek nie utraty, lecz odzyskania siebie, jako gest samostanowienia. W tym miejscu wchodzi w dialog z tekstami Piotra Krupińskiego i Agaty Zawiszewskiej.

W całym tomie przeplatanie się interpretacji, czasem ich współbrzmienie, kiedy indziej wariantywność akordów, stanowi specjalną jakość. Agata Zawiszewska, wykorzystując teorię Agambena, przeprowadza unikatowe w polskim literaturoznawstwie studium literacko-społeczne. Służące są w jej lekturze „nagim życiem” nie tylko w sensie symbolicznym – jako nieprzynależne, wydane na pastwę – lecz ściśle prawnym. Pokazuje, jak na sytuację niezameżnych matek musiały wpływać regulacje dotyczące małżeństwa i macierzyństwa. Justyna Bogutówna jest, powiada Zawiszewska, kimś, komu zabrania się nawet śmierci lub kary, które mogłyby uczynić z niej podmiot. „Nagie życie” kobiece (jak się to ma do „całego życia”? – można zobaczyć tu i ten dialog międzytekstowy) pozostaje wyparte z widzialnego porządku. Porównajmy tę konstatację z wnikliwymi uwagami Klaudii Ziewiec i z mapą lekturową Ewy Graczyk: Nałkowska nie pochyla się nad nędzą kobiecą, Nałkowska schodzi głębiej, unikając łatwej diagnozy.

To schodzenie głębiej, do szurczego życia, zajmuje Piotra Krupińskiego. Jego sojusznikami są psychoanalizyści, a kategorią szczególną okazuje się ambiwalencja wstrętu i empatii. Narratorka *Granicy* patrzy bowiem pod podłogę, lokując się jednak nad nią. Wstręt,

powiada Krupiński, może prowadzić ku granicy normalności, ku obłądowi. Szczególna predylekcja bohaterek do obserwowania, a nawet indukowania abiektywnych zjawisk i wrażeń przesuwają kolejną granicę – realizmu i głębinowej psychologii.

Trzy teksty tomu, Marty Tomczok, Magdaleny Marszałek oraz Rachel F. Brenner, dotyczą obrazu Holocaustu, czyli granicy *Medalionów*. Znowu wypada orzec, iż ten uznany za kanoniczny tekst wciąż daje się wpisywać w nowe porządki lekturowe. Zwłaszcza, jeśli – jak w tym przypadku – badacze dysponują szerokim kontekstem porównawczym.

W tomie znalazły się także ponowione lektury diarystyki – Danuta Dąbrowska czyta *Dzienniki* jako świadectwo przemian osobowości pisarki. Lena Magnone porównuje diariusz Nałkowskiej i Anais Nin.

W tomie nie zabrakło analiz językoznawczych, przekładoznawczych oraz metodycznych. Nie omawiam ich po kolei, uznając wszystkie za warte opublikowania w monografii. Wszystkie wymagają uważnej pracy redakcyjnej, choć autorki/autorzy większości przygotowali staranne wydruki.

Całość monografii uznaję za wyjątkowo udaną. Istotnie wysondowane zostały *granice Nałkowskiej* i to w wielu sensach. Po pierwsze powieść *Granica* zyskała nowe ujęcie, wykorzystujące krytykę feministyczną i sąsiednie dyskursy. Sama krytyka feministyczna zyskuje z tą książką wyjątkową egzemplifikację, przegląda się w pytaniach zadawanych tekstowi i narzędziom służącym do jego poznania. Powieść, ten uwikłany w oczekiwania odbiorczyń i fachowców (z tym genderowym rozróżnieniem) gatunek, została tu niejako pokrojona na warstwy, niczym pod okiem pisarki, mającej talent do mozaikowego i palimpsestowego widzenia świata.

Nie bez znaczenia jest zagospodarowanie kategorii *granic/granicy*. Sama czynność podchodzenia pod tekst, konfrontowania go z narzędziami będącymi w naszej dyspozycji i z historiami, które układają się w porządek następstw, przekroczeń, wpływów – wydaje się najlepszą formułą książki literaturoznawczej. Szukając granic Nałkowskiej, jesteśmy tu poza sztywnym ujęciem paradygmatycznym, między granicami interpretacyjnymi.

Tom, w moim przekonaniu, może stać się ważnym podręcznikiem akademickim i obowiązkową lekturą miłośniczek/miłośników literatury.